OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 7 LISTOPADA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 309

Tragedja posterunkowego policji.
Zaniepokojony brakiem listów od ojca, popełnił samobójstwo.

Łódź, 7 listopada.

Wczoraj o godzinie 2-ej w nocy lokatorzy domu przy ulicy Andrzeja 49 zostali zaalarmowani odgłosem strzału rewolwerowego.

Jak się okazało zamieszkały w tej kamienicy posterunkowy 7-go komisarjatu Andrzej Chudy, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

O rozpaczliwym czynie posterunkowego doniesiono komendzie policji, która wdrożyła śledztwo.

Chudy był kawalerem i sam zajmował skromne mieszkanko w domu przy ulicy Andrzeja. Ojciec jego ,który od szeregu lat znajdował się w Ameryce, prowadził z nim częstą korespondencję. Ponieważ ostatnio nie pisał doń, posterunkowy był bardzo zaniepokojony jego milczeniem i mówił znajomym, że obawia się, iż ojciec padł ofiarą jakiegoś wypadku.

Wczoraj w nocy powrócił do domu nieco podchmielony i będąc w stanie silnej depresji pozbawił się życia.

Ulgi kolejowe
dla kuracjuszów uzdrowisk zimowych.
66 proc. zniżki zamiast 33

Warszawa, 7 listopada.

Ministerstwo komunikacji zgodziło się, iż kuracjusze, powracający z uzdrowisk zimowych, będą korzystali w roku bież. **z 66 proc. zniżki taryfowej, a nie z 33 proc., jak to było w ub. roku.**

Kolejowe ulgi taryfowe będą stosowane wobec kuracjuszów, powracających do domu z następujących uzdrowisk: w woj. krakowskiem: Juszczorówka (stacja kol. Zakopane), Krynica, Poronin, Rabka (st. kol. Rabka lub Chabówka), Szczawnica (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), Zakopane, Żegiestów - Zdrój i Żegiestów - Wieś; w woj. Poznańskiem: Inowrocław, Lecznica Ubezpieczalni Krajowej pod Obornikami (st. kol. Oborniki), Mirowody (st. kol. Oborniki), Smukała (st. kol. Bydgoszcz), w woj. stanisławowskiem: Jaremcza, Tatarów i Worochta; w woj. warszawskiem: Otwock i sanatorjum w Rudce (st. kol. Mrozy); w woj. tarnopolskiem: Zaleszczyki: w woj. śląskiem Wisła (st. kol. Ustroń).

Rozporządzenie p. ministra komunikacji, wprowadzające omawiane ulgi, obowiązuje od dnia 1-go listopada b. r. do 15 maja 1928 r. Z ulg korzystać można przy powrocie z wymienionych uzdrowisk, przynajmniej po 14-dniowym pobycie w celach kuracyjnych lub wypoczynkowych, o ile odległość uzdrowiska od końcowej stacji podróży wynosi conajmniej 100 klm.

Z wymienionych ulg korzystać nie mogą osoby stale zamieszkałe, wzgl. zatrudnione w danem uzdrowisku, dalej urzędnicy państwowi, oficerowie, dzieci poniżej lat 10 i wogóle wszystkie te osoby, które korzystają ze zniżek kolejowych na jakichkolwiek innych podstawach.

Nowa partja radykalna we Francji.

Paryż, 7 listopada.

W kołach parlamentarnych stwierdzają, że nowozałożona partja Franklin-Bouillona ma widoki wielkiego powodzenia. Prasa pisze, że Franklin-Bouillon miał odwagę powiedzieć prawdę w oczy tym, z którymi się rozstał, że paktują z niemcami i że doprowadzić do porozumienia kosztem interesów Francji i Polski.

Partja radykalno - socjalistyczna, z której Franklin Bouillon wystąpił, zostanie w przyszłej kampanji wyborczej poważnie osłabiona. Widoki na ponowne zorganizowanie mocnego kartelu lewicowego zmniejszyły się, zwłaszcza że Franklin Bouillon organizuje unionistyczną ligę, obejmującą kilka lig o wspólnych programach. Poincare ma być bardzo zadowolony z tego obrotu rzeczy w polityce wewnętrznej.

8 domów rozpusty
zlikwidowała w ciągu jednej nocy policja warszawska

Warszawa, 7 listopada.

Wobec licznych skarg na niektórych lokatorów, a zwłaszcza lokatorki pewnych domów, policja postanowiła przynajmniej większe domy publiczne domy schadzek i tym podobne spelunki zlikwidować.

Do akcji przystąpiono z soboty na niedzielę w nocy, kiedy to tego rodzaju lokale cieszą się największą frekwencją.

Likwidację rozpoczęto od „renomowanego" zakładu niejakiej Krancowej przy ul. Marszałkowskiej 36. Wywiadowcy policji kryminalnej i obyczajowej otoczyli około godz. 2 w nocy wspomniany dom.

Kiedy gospodyni, sądząc, że przybyli nowi „goście" drzwi otworzyła i policja wkroczyła do lokalu, na widok granatowych mundurów wśród licznego towarzystwa gości i pensjonarek „cioci" Krancowej powstało nieopisane zamieszanie. Rzucono się do zapasowych wyjść i okien, lecz wszystkie punkty były obsadzone przez wywiadowców.

Cały zakład urządzony był nadzwyczaj elegancko ze względu na stałych bywalców ze sfer zamożniejszych.

Wyniki rewizji są nadzwyczajne. Prócz ogromnej ilości szampana, likierów, wina itd. oraz doskonale urządzonego bufetu, **znaleziono istny lombard, w którym znajdowały się różne drobiazgi i biżuterja, wyłącznie prawie męska.**

Policja skonfiskowała więc kilkanaście zegarków, papierośnic, pierścionków, spinek i td. Gości, których zastano w lokalu, po spisaniu protokułu zwolniono, 7 pensjonarek zaś wraz z „ciocią" Kranc i służącą odprowadzono do komisarjatu, a następnie do urzędu śledczego do dyspozycji brygady wykonawczej.

Równocześnie prawie z likwidacją zakładu Krancowej, wywiadowcy obstawili inny lupanar prowadzony przez „ciocię" Grabowską przy ulicy Kruczej nr. 7.

Urządzenie tego domu schadzek było jeszcze bardziej luksusowe. Bywali tu przeważnie zamożniejsi. Gdy w zakładzie Krancowej hulanki i bachanalje odbywały się bardzo głośno, tu wszystko załatwiane było cicho i dyskretnie na co prawdopodobnie wpływa obecność tylko 2-ch „siostrzenic".

Trzecia spelunka mieściła się przy ulicy Litewskiej nr. 13, w mieszkaniu Ludwiki Waszczeniuk. Komfortowo urządzony lokal zajmowały tu tylko 4 bachanki z przełożoną i służącą.

Poza temi trzema luksusowemi domami rozpusty zlikwidowano wczoraj 5 innych lupanarów.

Wszystkie te lokale zostały opieczętowane, właściciele zaś i właścicielki wraz ze swemi białemi niewolnicami odprowadzono do dyspozycji brygady wykonawczej urzędu śledczego.

Dodać należy, że w sprawie tej interwenjował u władz śledczych cały szereg osób wpływowych.

Samobójstwo zakochanej wdowy.
Werdykt rady familijnej zniechęcił ją do życia.

Warszawa, 7 listopada.

W domu przy ul. Złotej nr. 36 rozegrał się wczoraj wstrząsający epilog tragedji miłosnej, jaką przeżywała od dłuższego czasu 42-letnia wdowa, Józefa Siwek, właścicielka magazynu z obuwiem.

Po zgonie męża Józefa Siwek musiała się rozejrzeć za kimś, ktoby zarządził tak warsztatem szewckim, jak i sklepem. Wybór jej padł na Teodora Odsetena, który też istotnie prowadził przedsiębiorstwo fachowo.

Między majstrem a wdową zawiązał się wnet bliższy stosunek.

Mimo to stosunki między kochankami nie były najlepsze, albowiem Odseten zbyt często zaglądał do kieliszka. Ilekroć zjawiał się u wdowy w stanie podchmielonym, wybuchały między nimi ostre awantury.

Zaniepokojona temi, coraz częściej powtarzającemi się scenami rodzina Siwkowej postanowiła Odsetena usunąć z przedsiębiorstwa.

Odbyła się więc w mieszkaniu Siwkowej rada familijna, która zadecydowała o losie Odsetena. Odpowiedni akt sporządzono u jednego z adwokatów. Tytułem odszkodowania za poniesione trudy przy reorganizacji przedsiębiorstwa Odseten miał otrzymać 50 par obuwia.

Po decyzji rodziny i po spisaniu aktu u adwokata, Siwkowa nie mogła sobie znaleźć miejsca. Kochała majstra ponad życie, żal jej było rozstawać się z nim i to w tak drażliwy sposób.

Wczoraj około godz. 5 po poł. zrozpaczona wdowa wyszła z mieszkania i z okna klatki schodowej na 2-em piętrze rzuciła się na bruk podwórza.

Wskutek złamania stosu pacierzowego, poniosła śmierć na miejscu.

Siwkowa osierociła dwoje drobnych dzieci, któremi zajęła się rodzina.

Min. Moraczewski
żąda rewizji wyroku partyjnego wykluczającego go z partji

Warszawa, 7 listopada.

W gmachu związku kolejarzy obradowała wczoraj Rada naczelna PPS.

Obrady toczyły się nad sytuacją polityczną i stosunkiem do rządu, nad sprawami samorządowemi i taktyką wyborczą.

Zjazd Rady naczelnej zagaił przewodniczący jej, pos. Daszyński.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił poseł Barlicki.

Obrady nie zostały wczoraj ukończone i potrwają zapewne jeszcze przez cały dzień dzisiejszy.

Między innemi Rada naczelna będzie musiała zająć stanowisko wobec pisma wystosowanego do niej przez min. Moraczewskiego.

Min. Moraczewski oświadcza w tem piśmie, że wykluczenie go z partji przez sąd partyjny jest niesprawiedliwe i krzywdzące go w wysokim stopniu.

Min. Moraczewski broni polityki rządu, którą uważa za przyjazną dla klasy robotniczej, a w końcu domaga się rewizji sądu partyjnego i przywrócenia mu praw członkowskich w stronnictwie — którego był współtwórcą.

Grupa członków Rady naczelnej występuje w obronie min. Moraczewskiego, domagając się uwzględnienia jego postulatów.

Fajka śmierci
robotnika śląskiego.

Berlin, 7 listopada.

W Landeshut na Śląsku niemieckim robotnik Strauss popełnił samobójstwo w ten sposób, że fajkę, którą palił podczas przechadzki, napełnił mieszaniną tytoniu i miału węglowego. Na placu targowym Strauss upadł na ziemię i w stanie ciężkiego zatrucia bezwodnikiem węglowym odwieziono go do szpitala.

Zgon ucznia
na lekcji gimnastyki.

Łódź, października.

Podczas lekcji gimnastyki w jednej z tutejszych szkół realnych 14-letni uczeń Rudolf Bühm po wykonaniu ćwiczenia na ręku zmarł nagle skutkiem udaru sercowego, wywołanego zbytniem wytężeniem fizycznem.

Żywa pochodnia.

Łódź, 7 listopada.

Dom przy ulicy Dąbrowskiej 45 był wczoraj wieczorem widownią strasznego wypadku.

4-letni Karolek Mirowski, leżąc w łóżku, bawił się zapałkami. Pozostawiony zupełnie bez dozoru wzniecił ogień i w jednej chwili zamienił się w żywą pochodnię.

Gdy rodzice nadbiegli z pomocą było już zbyt późno.

Do nieprzytomnego Karolka wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marji.

Kwota amerykańska
dla robotników polskich wyczerpana.

Łódź, 7 listopada.

Robotnicy rolni, którzy przed 25 ubiegłego miesiąca byli zakwalifikowani przez konsulat amerykański do wyjazdu za ocean, złożyli całkowicie 10 dolarowe opłaty za wizę, otrzymają je w listopadzie i grudniu na poczet listopadowej lub grudniowej kwoty imigracyjnej.

Ponieważ z dniem 25 z. m. konsulat przerwał wydawanie wiz robotnikom z powodu przekroczenia ich kwoty imigracyjnej, przeto po zabraniu od zgłaszających się obecnie do konsulatu z kartami wstępu, wyrobionych przez nich dokumentów i pobrania dopłaty dolarowej, otrzymają oni informacje że po wizę będą się mogli zgłosić w lipcu 1928 roku.

(i).

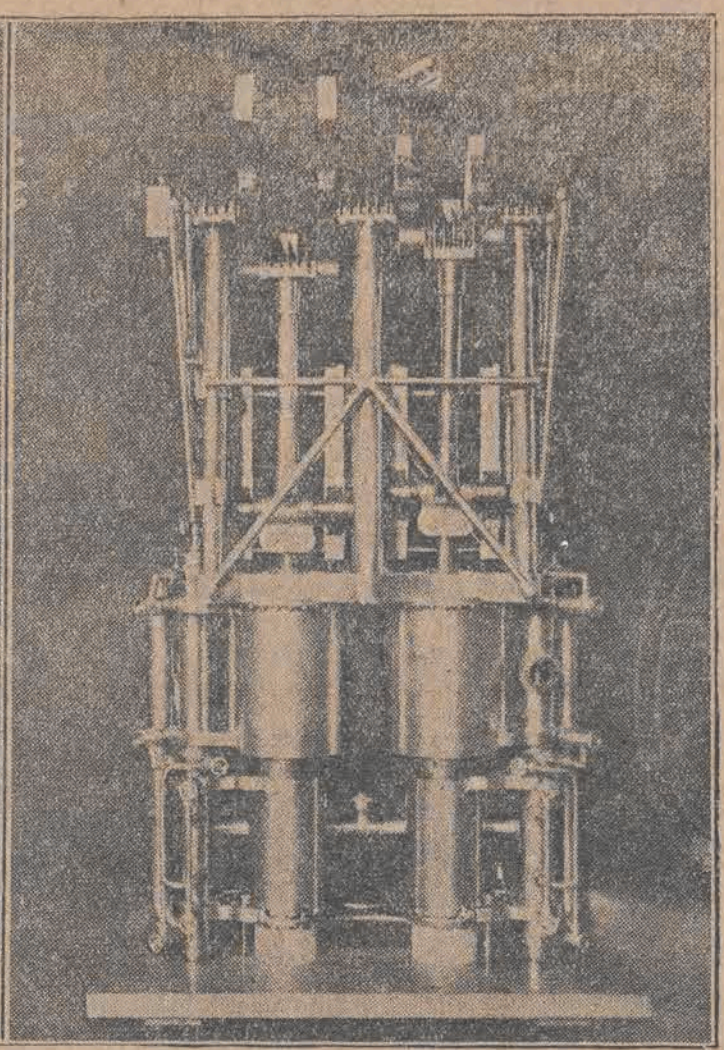

Ostatnie wyniki awacji francuskiej zwróciły uwagę historyków na dawnego pionera lotnictwa, Clement Ader, któremu przed 30 laty udało się wznieść w powietrze na wysokość 300 metrów. Na zdjęciu naszem widzimy Adera oraz jego prymitywną parową maszynę lotniczą.

Jak bolszewicy tworzą prowokatorów

Były dygnitarz carski Jakuszew w roli nowego Azefa.

„Nawrócił" go Trocki, a czrezwyczajka steroryzowała.

W związku z rewelacjami o podróży po Rosji przewódcy monarchistów rosyjskich Szulina z którego, jak wykazał Burcew, rząd sowietów sobie zakpił, Szulgin sądził, że rozmawiał ze spiskowcami przeciw rewolucji, a w rzeczywistości **zetknął się tylko z ajentami policji politycznej, którzy przed nim odegrali komedję**, wymieniano kilkakrotnie nazwisko niejakie **A.A. Jakuszewa Fjodorowa**, jako głowy Trustu Agents Provocateurs, który z polecenia GPU. sprowadził Szulgina do Rosji i wywiózł go potem zagranicę, symulując pościg przez GPU.

Za rządów carskich był wysokim, poważanym urzędnikiem, w randze radcy stanu, był on pomocnikiem ministra komunikacji i kierował departamentem dróg wodnych. Na tem staonowisku zastała go październikowa rewolucja bolszewicka.

Jakuszew zrazu sabotował administrację bolszewicką, potem jednak musiał podzielić los tak wielu wybitnych urzędników państwowych. Troska o byt rodziny zmusiła go do przyjęcia stanowiska w Komisarjacie ludowym spraw gospodarczych i niebawem po swem wstąpieniu do służby otrzymał przydział do komisji opału w Leningradzie.

Zgrzytając zębami, znosił jarzmo służby bolszewickiej, żywiąc podobnie jak jego koledzy nienawiść do bolszewików. W owym czasie Trocki objął kierownictwo komunikacji wodnej, a ponieważ nie był przygotowany do tak ważnej placówki w życiu gospodarczem państwa, rozglądał się za odpowiednim pomocnikiem.

Nie wiedomo, czy Trocki znał przeszłość Jakuszewa, czy też dowiedział się jaki urząd Jakuszew poprzednio sprawował, **dość na tem, że zawezwał do siebie byłego dygnitarza carskiego.** Jakuszew nie chciał pójść do Trockiego, a na powtórne wezwanie odpowiedział śmiało, że dobrowolnie nie pójdzie, chyba że go siłą zniewolą. Trockiemu to wystarczyło, więc kazał Jakuszewa aresztować i przyprowadzić go do siebie pod bagnetami.

Po tej pierwszej rozmowie z Trockim Jakuszew **wyszedł ujęty szczerością przemówienia przewódcy komunistów.** Jakuszew miał wobec Trockiego jasno wyrazić swe oburzenie na rządy bolszewickie i ostrzegać go przed odwetem. O tem, co mu na to Trocki odrzekł, Jakuszew nic nie opowiadał, zauważył tylko, że podziela zdanie Trockiego o konieczności odbudowy zniszczonego życia gospodarczego.

Nazajutrz poszedł Jakuszew do Trockiego już bez eskorty, rozmowa tych dwóch świeżych przyjaciół prowadzona przy obiedzie z likierem i kawą przeciągnęła się do późnej nocy. Sztuka uwodzicielska bolszewika zatryumfowała.

Trocki umiał zręcznie wyzyskać uczucia patrjotyczne Jakuszewa i pod wpływem logiki swego przełożone Jakuszew w kole swych najbliższych przyjaciół **rozwijał myśl pokojowej współpracy z bolszewikami, celem odbudowy ojczyzny.** Zapewnił przytem, że czyni to w imieniu nowej władzy, która obejmie spadek po bolszewikach.

Dawni współpracownicy Jakuszewa nie byli zachwyceni tą ideologją, tak że Jakuszew ostał się sam. Trocki zamianował Jakuszewa swym zastąpcą, tak że **Jakuszew powrócił do biurokracji, ale już bolszewickiej tracąc wszelką łączność ze swymi dawnymi przyjaciółmi i ich sympatje.**

Jakuszew był jednym z pierwszych urzędników którego wysłano zagranicę, choć był nie był komunistą. Wysłano go do Sztokholmu, gdzie na ulicy zetknął się przypadkiem z jednym ze swych znajomych z Petersburga, byłym oficerem gwardji. Do tej rozmowy, trwającej zaledwie minutę, nie przywiązywał Jakuszew żadnego znaczenia, lecz gdy powrócił do Rosji dowiedział się, że **jest podejrzanny o porozumiewanie się z emigrantami i białogwardzistami.** Czeka uwięziła go, nie oglądając się ani na jego wysokie stanowisko, ani na jego dobry stosunek z komunistami, ani na jego osobiste stosunki z Trockim.

A jednak Jakuszew odzyskał wolność, lecz zapłacił za to wysoką ceną, **bo stał się współpracownikiem Czeki w roli ajenta-prowokatora.** Odtąd nie obawia się już zetknięcia z emigrantami. Przeciwnie, stara się nawiązać z nimi stosunki i odnowić znajomości z wychodźcami rosyjskimi. **Dzięki swej przeszłości i swym osobistym zaletom Jakuszew oddaje GPU. cenne usługi.** Jako znana osobistość z czasów carskich otrzymuje polecenie wciągnięcia w sieci wybitnych ludzi z czasów carskich. Szulgin stał się jedną z ofiar GPU.

Rewelacja Burcewa o Truście Agents Provocateurs położyłą jednak kres karjerze Jakuszewa w służbie bolszewików.

Wręczenie listów uwierzytelniających przez posła polskiego w Pradze.

W tych dniach odbyła się na zamku praskim uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających przez nowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej, dra Wacława Grzybowskiego, prezydentowi republiki czesko-słowackiej dr. T. G. Masarykowi. Minister Grzybowski w drodze na zamek praski.

Maks Harden

nigdy nie pił, jadł mało, palił mało, ubierał się wytwornie i wierny był przyjaciołom.

Garść ciekawych szczegółów o zmarłym w ostatnich dniach najświetniejszym niemieckim publicyście, który zresztą niemcem z pochodzenia nie był, — o Maksymiljanie Hardenie (Izydorze Witkowskim) podaje w pośmiertnym wspomnieniu serdeczny jego przyjaciel, uważany nawet za jego następcę, Stefana Grossmann.

Przedewszystkiem Harden nigdy w życiu nie pił. Nie skonsumował nawet kropelki alkoholu. Jadał mało i zawsze bez towarzystwa. Gdy przyjmował gości lub bywał w gościnie w czasie wspólnych posiłków, przed nim zamieniano zawsze puste talerze. Co rzecz dość rzadka u intensywnych pracowników pióra — palił mało. W stroju był ogromnie wytworny, nawet do przesady i w młodych latach nawet do śmieszności, podczas gdy wrogów nienawidził z fantastyczną zaciekłością. Był znakomitym mówcą typu „conferenciera" i bodaj jedyną w tej dziedzinie znakomitością niemiecką. Pieniądze lekceważył przez całe życie. Zachęcano go wciąż do napisania pamiętników o swem życiu i działalności, która przez pewien czas ściśle łączyła się, w zakresie czynnej choć nieoficjalnej dyplomacji, z najciekawszemi momentami bismackowskich Niemiec. Wypłacono mu nawet raz zaliczkę na rachunek tej pracy. Zaliczkę schował „machinalnie" do kieszeni, niebawem doszczętnie o niej zapomniał, a pamiętników nie napisał nigdy. Gdy nagabywano go o to na krótko przed śmiercią. Odpowiedział: „Jeszcze jestem zbyt młody".

Anegdot oczywiście opowiadano o nim i w związku z nim bardzo wiele. Warto przypomnieć jedną z wielu, jaka obiegła ostatnio dzienniki niemieckie.

Było paradne zebranie w salonie pewnej bardzo pyszniącej się swą rasą arystokratki niemieckiej, zawziętej zresztą antycemitki. Wśród obecnych był Harden. Jeden z hrabiów zwrócił się do gospodyni:

— Jakto! Żyd w salonie Jej Durchlaucht.

Odpowiedzieć parafrazą z... kodeksu Napoleona. „La recherche de la... religion est interdite".

Katastrofa na morzu

zderzenie dwu parowców

Buenos Aires, 6 listopada.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Koło Rio de La Plata zderzyły się dwa parowce angielskie „Highlandover" i „Abadesa". Pierwszy z nich został poważnie uszkodzony.

Jedna osoba odniosła rany.

Początki jazz-bandu.

Wszystko to już było! — Hr. F. Kotzebue opisuje w swoich „Souvenirs de Paris" elegancki bal, wydany w r. 1804-ym. Orkiestra składa się z 5 muzykantów, pomiędzy którymi jeden murzyn, grający prawą ręku na długim flażeolecie, a lewą —na olbrzymim bębnie specjalnej konstrukcji. Paryska „Commoedia" — cytując ten charakterystyczny ustęp, przypomina jednocześnie, iż słowo „bande" oznaczało w języku francuskim XVII stulecia nasze skrzypce dzisiejsze. Więc już tylko „jazz" należy do artykułów importowanych.

—Mieciu, to wstyd... Ciągle oglądasz się za wszystkiemi kobietami na ulicy...
— Muszę przecież stwierdzić, czy jesteś ładniejszą od innych.

— Nic jeszcze pan dzisiaj nie złowił?
— Nie zależy mi na tem. Chodzi mi jedynie o to, by nauczyć robaka pływać..

Dwoje dzieci w płomieniach przy zabawie w kino.

Straszny wypadek w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się w południe w mieszkaniu naczelnika stacji w Poznaniu p. Wojciechowskiego. Dwaj jego synowie: 7-letni Tadeusz i 11-letni Henryk, bawiąc się pokojowym aparatem kinematograficznym, chcieli zademonstrować film, ażeby im nikt nie przeszkadzał, zamknęli się w osobnym pokoju.

Próbując założyć do aparatu taśmę filmową, malcy przez nieostrożność przybliżyli ją do lampy. Celuloidowa taśma zajęła się od ognia i spowodowała wybuch. Rozległ się huk, pokój napełnił się dymem. Płomienie w mgnieniu oka objęły obu chłopców, a następnie przeniosły się na meble.

Odgłos wybuchu zaalarmował domowników, którzy pośpieszyli na miejsce. Gryzący dym, wydobywający się przez szpary z pokoju, gdzie bawiły się dzieci, świadczył o strasznych skutkach eksplozji.

Państwo Wojciechowscy chcieli się dostać do pokoju, skąd dochodziły rozpaczliwe jęki synów, drzwi jednak były zamknięte. Matka nie mogąc dać natychmiastowej pomocy dzieciom poprostu odchodziła od zmysłów.

Posłano po ślusarza, a tymczasem Wojciechowski zaczął wołać aby któryś z chłopców starał się drzwi otworzyć.

Siedmioletni Tadzio ostatkiem sił dowlókł się wtedy do drzwi i klucz w zamku przekręcił. Domownicy wbiegli do pokoju. Przerażający widok uderzył ich oczy. Wśród kłębów dymu, napełniających pokój, przebłyskiwały płomienie. Między objętemi ogniem meblami na podłodze leżał starszy synek, Henryk przy drzwiach zaś Tadeusz, obaj jak żywa pochodnia.

Rzucono się do ratowania. Dzieci doznały bardzo poważnych obrażeń. Henryk, który ma poparzoną twarz, piersi, plecy, ręce i nogi, znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Tadeusz uległ lżejszym poparzeniom całego ciała i życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Straszny ten wypadek wstrząsnął do głębi całe miasto. Przed domem, gdzie zdarzył się on, do późnego wieczoru gromadziła się publiczność.

W obronie swej czci niewieściej

ciężko raniła swego nikczemnego męża,

który podczas orgji pijackiej kazał jej być powolną swemu przyjacielowi.

Łódź, 7 listopada.

We wsi Brożewo pod Radomskiem rozegrał się w dniu wczorajszym krwawy dramat w zagrodzie zamożnego gospodarza.

We wsi zamieszkiwał 50-letni Edmund Wawelski, bardzo zamożny włościanin. Przed kilku miesiącami pochował trzecią żonę i mimo namowy i przestróg sąsiadów zamierzał ożenić się poraz czwarty.

W rodzinnej wsi nie znalazł jednak amatorki ożenku, opowiadano sobie bowiem powszechnie o brutalności i wyuzdaniu starca, który biciem i złym obchodzeniem się wpędził do grobu trzy swoje pierwsze żony.

Wawelski nie dał jednak za wygraną. Będąc w sąsiedniej wsi Strzelcach na targu poznał młodziutką 16-letnią córkę okolicznego gospodarza Józefę Antoniewską, i po niejakim czasie, jako żonę wprowadził ją do swego domu.

Skromna, cicha dziewczyna nie zaznała jednak szczęścia w małżeństwie. Wawelski niemal od pierwszego dnia wspólnego pożycia maltretował ją, nadto Józefa przyzwyczajona do pracowitego trybu życia, nie mogła znieść orgji pijackich, które codziennie odbywały się w zagrodzie jej męża.

Zdarzyły się nawet wypadki, gdy pijacy bawiący u Wawelskiego zwracały się do żony z niedwuznacznemi propozycjami, na które musiała sama reagować, mąż bowiem nie tylko, że nie zwracał na to uwagi, lecz wręcz przeciwnie zachęcał do tego swych gości.

— Ona jest jeszcze młoda — mawiał w takich wypadkach — ale nauczy się!

Rozpacz dziewczyny, gdy poznała w jakie środowisko sprowadziło ją zamążpójście, nie miała granic. Nadto po niejakim czasie, gdy znudziła się zupełnie swemu mężowi, Wawelski przyjął do siebie gospodynię i dwie służące, z których uczynił swoje kochanki, a wówczas bardziej jeszcze począł maltretować żonę, spychając ją do roli posługaczki.

Onegdaj wieczorem Wawelski jak zwykle sprosił do siebie gości. Gęsto krążące kieliszki wódki uczyniły rychło swój efekt. A wówczas jeden z kompanów niejaki Jakób Olczak nie namyślając się długo, rzucił się na Józefę usiłując powalić ją na łóżko i dokonać na niej gwałtu.

Mąż z obojętnością przyglądał się tej scenie, gdy jednak Józefa poczęła się szamotać rozpaczliwie, rzekł poprostu:

— Musisz być posłuszna! W moim domu goście muszą mieć wszystko czego zapragną. Patrz, jak posłuszne są moje służące!

Ten cynizm przepełnił czarę goryczy biednej kobiety. Wyrwała się z rąk napastnika, chwyciła nóż ze stołu, a gdy Olczak próbował ją w dalszym ciągu pochwycić i rzucić na łóżko, zadała mu silny cios w pierś.

Wewnątrz chałupy powstało zamieszanie i konsternacja. Przerażeni goście wybiegli na ulicę i po krótkiej chwili sprowadzili funkcjonarjusza policji z pobliskiego posterunku.

Młoda kobieta została aresztowana pod zarzutem dokonania zbrodni. Rannego Olczaka w stanie bardzo ciężkim, przewieziono do szpitala w Radomsku.

Sprawa Wilhelma Baua

odbędzih się dziś przed sądem apelacyjnym.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie w sądzie apelacyjnym sprawa ś. p. Marjana Lindego - Wilhelma Baua.

Jak wiadomo, Bauowi w czynione są zarzuty, że w swoim czasie między innemi naraził na poważne straty skarb państwa przy budowie Pocztowej Kasy Oszczędności w Łodzi.

Sąd okręgowy skazał jak wiadomo Baua na 1 i pół roku więzienia a ś. p. Lindego na 1 rok więzienia.

Od wyroku tego Bau podał skargę apelacyjną do drugiej instancji, która właśnie w dniu dzisiejszym będzie rozpatrywana. (i)

Dla kieliszka wódki

popełnił kradzież i został skazany na rok więzienia.

Łódź, 7 listopada.

W knajpie przy kieliszku i w miłem towarzystwie bardzo wesoło zazwyczaj upływa czas. Zapomina się o wszelkich zmartwieniach i kłopotach, o braku gotówki, jednym słowem o szarzyźnie codziennego życia.

Zapomniał więc o tem również Zygmunt Nurek. W gronie wesołych kompanów czas mijał mu tak szybko, że zdziwił się wielce, gdy właściciel lokalu oświadczył, iż jest już godzina dwunasta, wobec czego zamyka restaurację.

Wówczas dopiero przypomniał sobie Nurek, że nie ma pieniędzy. Okazało się, że jego koledzy również dopiero teraz przypomnieli sobie, że nie mają czem zapłacić rachunku.

Co zrobić? Po krótkiej, poufnej konferencji oświadczyli restauratorowi, że zaczekają jeszcze w lokalu, a Nurek w międzyczasie pójdzie do domu po pieniądze.

Ale Nurek, niestety, w domu również nie miał gotówki.

Spakował więc szybko do worka garderobę p. Kalinowskiej, u której mieszkał i wymknął się cichaczem z mieszkania. Pijany młodzieniec usiłował w nocy spieniężyć skradzione suknie, lecz nie mógł na ulicy znaleźć amatorów.

Po chwili, gdy z jakimś przechodniem udało mu się już dojść do porozumienia i prezentował mu suknie oraz batystowe dessous, zainteresował się nim policjant.

Skończyło się jak zwykle w komisarjacie. Protokuł. Areszt. I kratki sądowe.

Onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych. Do winy się przyznał. Sąd, z uwagi na to, iż Nurek był już karany za kradzieże, skazał go na 1 rok więzienia.

Dwie osoby zatrute gazem

w sklepie jubilerskim Fijałki.

Łódź, 7 listopada.

Dziś o godzinie 8,30 rano przed sklepem jubilerskim Fijałki, przy ulicy Piotrkowskiej 7, zebrał się tłum ludzi. Usłyszano bowiem głuche jęki wydobywające się z wnętrza sklepu.

Przybył również policjant, który polecił wyważyć drzwi sklepu.

Na podłodze w stanie nieprzytomnym leżeli dwaj młodzieńcy zatruci gazem świetlnym, ulatniającym się z lampy.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie beznadziejnym przewiózł denatów do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Byli to: Syn jubilera 20-letni Szlama Fijałko oraz 21-letni Abram Rozental, pracownik tej firmy. Młodzieńcy zwykle nocowali w składzie. Wczoraj wieczorem, jak zwykle powrócili z miasta do sklepu i prawdopodobnie zapomnieli zakręcić kurek od gazu przed udaniem się na spoczynek.

Już nad ranem z wnętrza sklepu wydobywały się jęki ludzkie i szczekanie psa, lecz nikt z przechodniów nie zwracał na to uwagi.

Śledztwo prowadzone przez V komisarjat wykluczyło zamach samobójczy

Nie ulega wątpliwości, iż młodzieńcy padli ofiarą własnej nieostrożności.

Kolejarz stracił pod kołami parowozu

obie nogi i prawą rękę.

Z Warszawy donoszą:

Na stacji towarowej Warszawa — Główna zdarzył się wczoraj wstrząsający wypadek.

W chwili, gdy przez plant przechodził 10-letni pracownik kolejowy, Daniel Rów (Chmielna 104), nadjechał manewrujący właśnie parowóz rezerwowy nr. 177. Rów nie zdążył zejść z linji i dostał się pod koła parowozu, które obcięły mu obie nogi i prawą rękę.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Katastrofa budowlana w Krakowie.

1 zabity i 5 rannych

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj o godz. 1 po poł. oberwał się przy budowie na ulicy Loretańskiej róg Krupniczej grzyms na całej długości 3-go piętra nadbudowy, zasypując pracujących na rusztowaniach.

Jeden z robotników został zabity, 3 robotnice i 2-ch robotników odniosło ciężkie rany. Zatrudniony na rusztowaniu jeden z murarzy zawisł na wysokości 3-go piętra na wystającej belce i wytrwał w tej pozycji około 15 minut aż do chwili przybycia straży ogniowej.

Harakiri.

Łódź, 7 listopada.

Lokatorzy domu przy ulicy Kilińskiego 225 poruszeni zostali strasznym samobójstwem 27-letniego szewca Jana Kolasińskiego.

Kolasiński, powróciwszy do domu w stanie pijanym, dużym nożem kuchennym zadał sobie kilka ciosów w brzuch. Jęki desperata zwabiły sąsiadów.

Wezwano natychmiast pogotowie

Przybyły lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił Kolasińskiego na miejscu.

TEATR POPULARNY.

Dziś po cenach najniższych „Szał Miłości", który grany będzie jeszcze do piątku, poczem ustąpi miejsca znakomitej operetce „Gri-Gri", którą teatr wystawia z dużym nakładem kosztów dając całkowicie nową wystawę dekoracyjną i kostjumową.

Reżyseruje R. Urbański.

„DAR PORANKA".

Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego będzie komedja Joachima Torzana p. t.: „Dar Poranka" w reżyserji Wł. Ziembińskiego i sprawie dekoracyjnej R. Mackiewicza.

Premjera w sobotę 12 listopada.

— Dlaczego oklaskuje pan tę śpiewaczkę? Ona śpiewa przecie okropnie...

— Dlatego, proszę pana, że póki klaszczą, ona nie śpiewa...

Pięć minut humoru.

—:—

ZAWSZE ŚCISŁY.

— Ratunku, tonę, rzuć mi pan szybko pas ratunkowy!

Profesor, stojący na moście, wskazując na trzy wiszące pasy ratunkowe:

— Bardzo chętnie, a który szanowny pan sobie życzy?

WZAJEMNOŚĆ.

Dama (opuszczając sklep): Trzeba kupców znać. 3 złote wytargowałam.

Kupiec (do siebie): Trzeba te panie znać! Sześć złotych więcej zacenilem.

FILOZOFJA.

Ludzie, którzy się na tem rozumieją, twierdzą, że bogactwo nie jest prawdziwem szczęściem. — Ale ubóstwo też nie jest szczęściem.

SŁUSZNE PORÓWNANIE.

— Jakże się sprawuje nowy pomocnik?

— Jak rower.

— Co to znaczy?

— Ano, bo rusza się dopiero wtedy, gdy na niego wsiadam i ciągle nim trzeba kierować.

NAUKOWE UZASADNIENIE.

Uczenica: Panie profesorze, dlaczego podczas cieplej nocy letniej widzimy więcej spadających gwiazd, niż kiedyindziej w roku ?

Profesor: Ponieważ podczas takich nocy znacznie więcej przebywamy na dworze, niż kiedyindziej.

NASZA SŁUŻBA.

Pan: — Proszę mnie zaanonsować jaśnie pani.

Lokaj: — Niemożliwe, jaśnie pani właśnie się ubiera. ,

Pan: — Ale ja muszę zaraz się rozmówić, bo chodzi o wycieczkę. Niech Józef się dowie.

Lokaj (podchodzi pod drzwi, patrzy się długą chwilę przez dziurkę od klucza): Nie, proszę pana, istotnie niemożliwe.

IMIENINY ŻEBRAKA.

Żebrak: Czy niema pani dobrodziejka kawałka ciastka dla biednego człowieka, który od dwuch dni nie miał nic w ustach?

Pani: A chleb to wam nie wystarczy.

Żebrak: Na codzień to tak, ale dzisiaj to są właśnie moje imieniny.

MIŁA SAMOTNOŚĆ.

— Czy ani razu nigdzie nie wychodziłeś, gdy ja wyjechałam?

— Nie, w domu było tak przyjemnie!

ZMIESZANA RASA.

Pewnemu niemieckiemu profesorowi antropologji, który spożywał obiad w paryskiej restauracji, wpadł w oko siedzący obok murzyn o bardzo cywilizowanym wyglądzie i doskonałych manierach.

— Przepraszam pana, że się pana pytam — rzecze profesor — ale w pańskich żyłach musi płynąć krew europejczyka?

— Oczywiście — odpowiedział uprzejmie murzyn — mój dziadek zjadł europejczyka.

Syn nie uznaje ojca,

który twierdzi, iż Mikołaj Juszkiewicz jest jego synem.

Historja sądowa, która przypomina sensacyjny film.

Z Warszawy donoszą:

Kroniki sądowe dotąd sprawy tak osobliwej, tak wyjątkowej, nasuwającej cały szereg wątpliwości zarówno z zasad niczej natury jak i ze względu czysto prawnego — nie notowały.

To też publiczność przysłuchująca się rozprawie co chwila wydaje okrzyk zdumienia.

Woźny audjencjonalny przywołuje następującą z kolei sprawę Mikołaja Juszkiewicza, oskarżonego z art. 476-go kod. kar. o pobicie ojca.

Do kratki zbliża się średniego wzrostu mężczyzna o rysach regularnych z nieco przygasłemi oczyma, w wyszarzanem ubraniu, czyniąc wrażenie człowieka, którego przeżarła bieda.

Sędzia okręgowy 3 wydziału karnego p. Karyory po chwili odczytuje wniosek oskarżenia i zapytuje Juszkiewicza czy przyznaje się do winy pobicia ojca rodzonego.

Oskarżony na to pytanie odpowiada spokojnie i rzeczowo — a przez usta przejawia się od czasu do czasu jakby uśmiech ironiczny.

Zdumiewająca odpowiedź.

Nijakiej winy tu niema i z mojej strony być nie może prześwietny sądzie!

***

A historja taka:

Teofil Juszkiewicz, który mnie skarży o pobicie wcale nie jest moim ojcem.. (poruszenie w sali). Jest poprawdzie tylko opiekunem.

A było to tak:

Po śmierci rodziców moich Teofil Juszkiewicz zaopiekował się mną, siostrą moją i bratem, ale zawładnął naszym majątkiem, który sprzedał i pieniądze puścił i przepił. W tym czasie siedział za kradzież w więzieniu.

Ja właściwie nazywam się Mikołaj Rajewski — na dowód czego składam świadectwo urodzenia, oraz kartę pobytu, wydaną mi przez Komisarjat Rządu na prawdziwe nazwisko Rajewskiego.

Metrykę tę urodzenia otrzymałem od samego Juszkiewicza.

Oskarżony złożył dwa dokumenty: metrykę urodzenia w prawosławnej parafji w Odesie i kartę pobytu dla obcokrajowców Komisarjatu Rządu.

W polskiem schronisku.

Juszkiewicz — ciągnie dalej oskarżony — po wyjściu z więzienia wywiózł mnie razem z rodzeństwem z Odesy do Briańska i tam z pomocą księdza katolickiego umieścił nas w schronisku polskiem, jako dzieci polskie.

Schronisko wywiozło nas do Warszawy.

Dopóki nie zarobkowałem samodzielnie Juszkiewicz nie interesował się moją osobą — a dopiero gdy zacząłem zarobkować objął nademną opiekę, polegającą na... zabieraniu moich dochodów i maltretowaniu mnie.

Nie przeciwiałem się temu, będąc mniemania, że jest moim ojcem, któremu wolno z synem tak postępować jak mu się podoba.

Wykrycie prawdy.

Dopiero przed siedmiu miesiącami przyjechał z Francji mój brat Aleksander Damaszniew (brat z innego ojca). Ten dopiero otworzył mi oczy i uwiadomił mnie, że nazywam się Rajewski.

Po tem zdumiewającem oświadczeniu, z największem zaciekawieniem zawezwano przed sąd Teofila Juszkiewicza — poszkodowanego w sprawie oica oskarżonego.

Sędzia. I cóż nam powie poszkodowany?

Wśród najgłębszej ciszy na sali pytany oznajmia oschle ale z całą stanowczością:

Mikołaj Juszkiewicz jest moim rodzonem synem. Alaksander Damaszniew również jest moim synem — ale nie ślubnym .

A bardzo to ciekawa rzecz — mówi proszę tylko posłuchać.

Rewolucjonista z fałszywem nazwiskiem.

Oto w 1905 roku należałem czynnie do frakcji rewolucyjnej i nie chcąc być zdemaskowanym, wyrobiłem sobie paszport w Odesie na fałszywe nazwisko Rajewskiego, pozostawiając imię swoje i imię ojca swojego w tym nowym dokumencie.

Dzieci rzeczywiście chrzciłem na nazwisko Rajewskich w cerkwi, bo byłem żonaty z Damaszniewą — rosjanką: musiałem być konsekwentnym w tem nowem mojem położeniu społecznem.

Po rewolucji powróciłem do właściwego nazwiska — Juszkiewicz.

Dodajmy, że w generaljach oskarżony podał, iż jest prawosławny, rosjanin, obywatelstwa polskiego nie posiadający. W komisarjacie rządu wyrobił sobie sam papiery, kartę pobytu obcokrajowca na nazwisko Rajewskiego.

Wobec ujawnionych na przewodzie sądowym nowych, a niezwykłych okoliczności, sąd

postanowił

sprawę, zgodnie z wnioskikem prokuratora, zwrócić do śledztwa, celem ustalenia tożsamości osoby oskarżonego, zamieniając na środek zapobiegawczy z deklaracji o niewydaleniu się z miejsca zamieszkania — na areszt do czasu złożenia kaucji.

— **Prawda, Halinko, gdybyśmy byli niewidzialni moglibyśmy dużo pieniędzy zarabiać...**

— **W jaki sposób?**

— **Pokazywalibyśmy się w cyrkach..**

— Możesz mi pożyczyć 200 złotych?

— Mam tylko 100.

— W takim razie daj mi te 100 a 100 będziesz mi winien.

Największe kino na świecie.

Znajduje się ono, oczywiście w Ameryce i mieści w sobie 9 000 widzów.

W Nowym Jorku — królestwie drapaczy nieba, murzyńskich barów i dancingów powstała świątynia ku czci X-ej muzy. Nosi ona piętno powojennej epoki — dorobkiewiczowskim przepychem chce olśnić tłumy.

Roxy — największy kinoteatr na świecie pomieścić może 9 tysięcy widzów. Składa się on z trzech piętrowych kondygnacji, z których każda tworzy odrębną całość, posiada własne szatnie, palarnie, czytelnie, a nawet sale gimnastyczne. Nie zapomniano o łazienkach dla personelu, stacji pogotowia lekarskiego — jest i sala operacyjna, w której w razie nagłego wypadku czeka chirurg z lancetem.

Szesnastu operatorów obsługuje kabinę projekcyjną, która posiada 5 aparatów. Sala utrzymana jest w złotawym kolorze — draperje i fotele są purpurowe. Z niewidzialnych lamp sączy się łagodne światło, którego barwa zmienia się stosownie do nastroju. Czuwa nad tem specjalny ekspert, który decyduje jaki kolor odpowiada tej, lub owej scenie. W antraktach dramatu, którego głównym motywem jest zazdrość, światło jest żółte, przy scenach miłosn. widz patrzy na świat różowo i t. d.

Dwie windy, każda na 80 osób, kursują nieustannie między parterem — balkonami. Zamiast kasjerek ustawiono 6 automatów, które wyrzucają ze siebie bilety. Trzystu portjerów, kontrolerów, oraz garderobiane i sanitarjuszki utrzymują porządek, w tym filmowym Metropolisie.

Orkiestra złożona ze stu muzykantów, zainstalowana jest na ruchomej scence, która w antrakcie podnosi się ponad poziom widowni. Organy również jeżdżą sobie z góry na dół, zwłaszcza podczas produkcji solowych, kiedy wypada pokazać publiczności artystę.

Westibul tego cinema-monstre i schody główne, cokolwiek przypominają wejście do paryskiej opery. Kondygnacje bocznych schodów i liczne drzwi umożliwiają dziewięciotysięcznemu tłumowi szybkie wydostawanie się z kina, na ulicę.

Dzienny dochód teatru Roxy w pierwszych dniach po otwarciu sięgał 50 tysięcy dolarów Na trzeci dzień swego istnienia został Roxy zakupiony za 15 miljonów dolarów przez przedsiębiorstwo kinematograficzne Fox.

64,800 dolarów do odebrania

z premji, wylosowanych przy ciągnieniu premjowej pożyczki dolarowej.

W urzędzie pożyczek państwowych nie podjąto dotychczas wygranych sum dolarowych, które wylosowane zostały w poprzednich ciągnieniach na następujące nr. nr. dolarówek:

40.000 dol. nr. 341248

Po 3.000 dol. nr. nr. 121481 373504

Po 1.000 dol. nr. nr. 354118 428420 509907 532797 747533 750065 870115

Po 500 dol. nr. nr. 87659 223832 277289 529714 550123 901024.

Po 100 dol. nr. nr. 4730 7789 10285 17921 20390 22470 24009 50235 58409 59151 59161 60589 65911 69026 72005 72023 74869 78413 91382 135713 157341 170643 187336 197283 201083 216131 234886 236446 292977 299894 308529 320050 329002 334977 336223 396296 402194 404146 404350 409082 424100 428724 430553 437253 441878 460309 498988 516285 524992 525449 539116 553878 562634 590976 599274 599894 603557 607098 626970 635647 638451 653789 656649 659042 690130 704776 712591 739534 743283 771283 778879 799769 804044 808115 811077 835383 844002 855816 857445 876680 889052 915894 931889 935279 951013 963790 972169 977118.

Ogółem 103 obligacje, przedstawiające wartość 64.800 dol., które czekają na szczęśliwych wybrańców fortuny.

Dr. med. Jan Polak

choroby wewnętrzne

przyjmuje od 4—6.

Andrzeja 43, tel. 64-21.

Raj, który jest piekłem.

—:—

W Hollywood panuje gwałt korupcja i odurzanie się narkotykami.

Wieczorami, na wzgórzu Beverty Hills, gdzie się znajduje przedmieście Hollywood'u, na wysokości 330 metrów zapala się i gaśnie magiczna, zaczarowana nazwa miasta, przyciągająca marzycielki i poszukiwaczy szczęścia ze wszystkich krańców świata.

Hollywood! Przepiękne miasto, tonące w tropikalnej roślinności, miasto miljonerów i przepięknych kobiet, miasto głośnych i zawrotnych karjer, a równocześnie cichych i ponurych tragedji.

W tym raju filmowym bowiem, o którym marzą młode dziewczęta całego świata, nierzadko się zdarzają ohydne zbrodnie, których echo jest zapobiegliwie głuszone przez magnatów filmowych w obawie przed skandalem, szkodzącym ich filmom.

Gwałt i rajfurstwo, orgje, o których Europa nie ma wyobrażenia — oto drugie, ukryte przed oczyma niepoświęconych, życie mieszkańców Hollywood'u. Niekiedy tylko, w rzadkich wypadkach, wychodzą na jaw skandaliczne historje w które zamieszane są nazwiska głośnych na świat cały aktorów.

Znana jest historja Wallace'a Reida, pięknego chłopca, z którego wyssał życie demon kokainy. Słynny był również przed paru laty proces świetnego komika Fatty'ego, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Rosekoe Arbucle, a w którego mieszkaniu znaleziono młodą dziewczynę, zabitą, ze śladami gwałtu. Skandal był tak głośny, że Fatty Grubasek musiał wyjechać z Ameryki.

Obecnie, jak donoszą depesze, został zamordowany dyrektor jednej ze „szkół" filmowych w Hollywood, niejaki Jerry Milley. Szkoła ta była jedną z wielu jaskiń rozpusty, do której nieprzebierający w środkach dyrektor zwabiał młode, niedoświadczone dziewczęta — naiwne istoty, które przyjeżdżały do „raju filmowego" z tęczowemi skarbami złudzeń. Pan dyrektor znajdował się w kontakcie z pewną wytwórnią, której dyrektorami byli, dziwnym trafem, sami starsi panowie, dzięki usłużnemu Milley'owi mający stale szereg młodych i pięknych artystek do wyboru. Artystki te, za cenę swego ciała i duszy kupowały sobie prawo do występowania w wielkich dramatach, które nigdy nie miały być zresztą wyświetlane publicznie.

Jerry Milley został zamordowany w swem własnem mieszkaniu przy ulicy Ivor Street. Mimo swej skandalicznej opinji, „pan dyrektor" był tolerowany przez świat artystyczny Hollywood'u ze względu na swe zalety towarzyskie, przyczem łączyły go stosunki bliższe z szeregiem znanych aktorów i artystek. Największą sensacją skandalu w Hollywood jest to, iż w sprawę jest wmieszana gwiazda filmowa Patsy Ruth Miller, oraz syn genjalnego artysty Douglas'a Fairbanksa, noszący to samo imię i nazwisko, co ojciec. Cała opinja Ameryki jest wzburzona tą aferą i domaga się gruntownej sanacji „raju filmowego" w Hollywood i panujących tam stosunków.

Wkrótce! **Wkrótce!**

Groze napięcia daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Radość życia daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Emocję miłości daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Tajemnicę nocy daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Akcję rwącą naprzód daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!

Gest, upojenia daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Anielską moc poświęcenia daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Roskosze zmysłów daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Boleść kochających serc daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!
Ostoję wierności daje tylko arcyfilm „Symfonja Zmysłów"!

Z łukiem i oszczepem
na lwy i tygrysy.

Nie sztuka polować na lwy i tygrysy, jeśli się jest uzbrojonym w szybkostrzelny karabin, nabity eksplodującemi kulami.

Każda rana jest śmiertelna i czyni zwierzę niezdolnem do walki. Myślistwo traci wtedy swój charakter szlachetnego i rycerskiego sportu i zmienia się w pospolite mordowanie. Pod tem hasłem powstał w Londynie nowy klub myśliwski, który propaguje polowanie na dzikie zwierzęta przy pomocy łuku i oszczepu — tak jak polują dzikie ludy.

W najbliższych dniach wyrusza do środkowej Afryki grono złożone z 10 angielskich gentelmanów, uzbrojonych w łuki, aby zapolować na tygrysy i lwy.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

35

Wyjechałem z Moskwy w lecie podczas strasznych upałów. Listy polecające, które otrzymałem od moich „przyjaciół", życzliwie usposobiły dla mnie dygnitarza z Tobolska, odstawiającego skazańców do różnych miejscowości.

Z aktów, które mi przedstawił dowiedziałem się wszystkiego, co wiedzieć chciałem. Ceneri został zesłany na krańce Syberji. Ponieważ większą część drogi odbywał pieszo, sądziłem, że go dogonię z łatwością, jakkolwiek wyszedł z Tobolska przed kilku tygodniami.

Konwój prowadzący oddział więźniów, z doktorem w ich liczbie, zostawał pod komendą oficera Warłamowa, do którego dygnitarz tobolski przyrzekł napisać kilka słów, polecających mnie względem komendanta.

— Gdzie przypuszcza pan, będę mógł dopędzić konwój? — pytałem.

— Prawdopodobnie w okolicach Irkucka.

Pożegnałem go i odjechałem z Tobolska. Podróżowałem naprzemian koleją, samochodem, a czasem nawet i zwykłym wozem chłopskim.

Przebywałem rozległe stepy, zdradliwe bagna, ciągnące się bez końca lasy. Na promach przepływaliśmy szeroko rozlane rzeki.

Zbyteczną chyba rzeczą będzie dodawać, w jakich fatalnych warunkach odbywała się ta podróż. Wypadało mi szukać schronienia w najnędzniejszych chatach i oborach. W większych tylko miastach lub osadach znajdowały się hoteliki.

W ten sposób dzień upływał za dniem, tydzień za tygodniem. Spotykaliśmy dużo konwojów z więźniami. Większa ich część miała kajdany na nogach, ukryte pod spodniami.

O ile mogłem zauważyć, żołnierze nie obchodzili się z nimi źle, ale opisywano mi straszliwe męczarnie, zadawane nieszczęśliwym przez dozorców więziennych.

Oddychałem swobodniej, gdy znikał mi z oczu bolesny widok takich konwojów. Sprzeczność między mojem położeniem, a dolą skazańców była zbyt rażąca...

Gdyby jednak Ceneri nie usunął trapiących mnie wątpliwości, mogłem wrócić z podróży bardziej nieszczęśliwy od biednych ludzi, dźwigających kajdany.

Stanęliśmy nakoniec w Irkucku, gdzie spodziewano się właśnie przybycia oddziału więźniów, w których liczbie znajdował się również Ceneri. Na ich przyjęcie czyniono już przygotowania w miejscowem więzieniu.

Musiałem użyć dużo energji i perswazji, popartej hojnemi „łapówkami", aby zdobyć dostęp do ciemnego, czworobocznego budynku więziennego.

Nazajutrz dowiedziałem się, że oczekiwana partja skazańców już przybyła.

Udałem się natychmiast do komendanta konwoju. Był to młody, przystojny oficer, który rzucił na mnie gniewne spojrzenie, gdy wszedłem do jego pokoju.

Zdradzał otwarcie swoje niezadowolenie, że ośmielam się przeszkadzać mu w pracy, zmienił jednak odrazu swoje postępowanie, gdy pokazałem mu listy polecające.

Poprosił bym usiadł i poczęstował mnie papierosem. Wyjaśniłem mu w krótkich słowach cel mego przybycia.

— Chcesz pan pomówić z jednym z moich więźniów? Listy polecające, które mi pan przedstawił, upoważniają mnie zadość uczynić pańskiemu żądaniu. Którego ze skazańców życzysz sobie widzieć?

— Manuela Ceneriego...

Kapitan potrząsnął przecząco głową.

— Więźniowie polityczni — dowodził — występują najczęściej pod przybranem nazwiskiem. Mnie oddają ich, oznaczonych numerami. Odróżniam ich tylko podług tych numerów. Czy zna pan człowieka, którego szukasz?

— Tak.

— W takim razie pan mi go sam wskaże. Zapal pan drugiego papierosa, zapach tytuniu będzie bardzo pożądany — dodał z naciskiem.

(D. c. n.)

Grób powstańców wielkopolskich w *Poznaniu.*

Grobowiec *Moniuszki* na Powązkach w *Warszawie.*

Grobowiec ojca *Juljusza Słowackiego* (w grobów prow. uniw. wileńskiego) na cmentarzu Rossa w Wilnie.

Krzyż na mogile bohaterów polskich w latach 1918 we *Lwowie.*

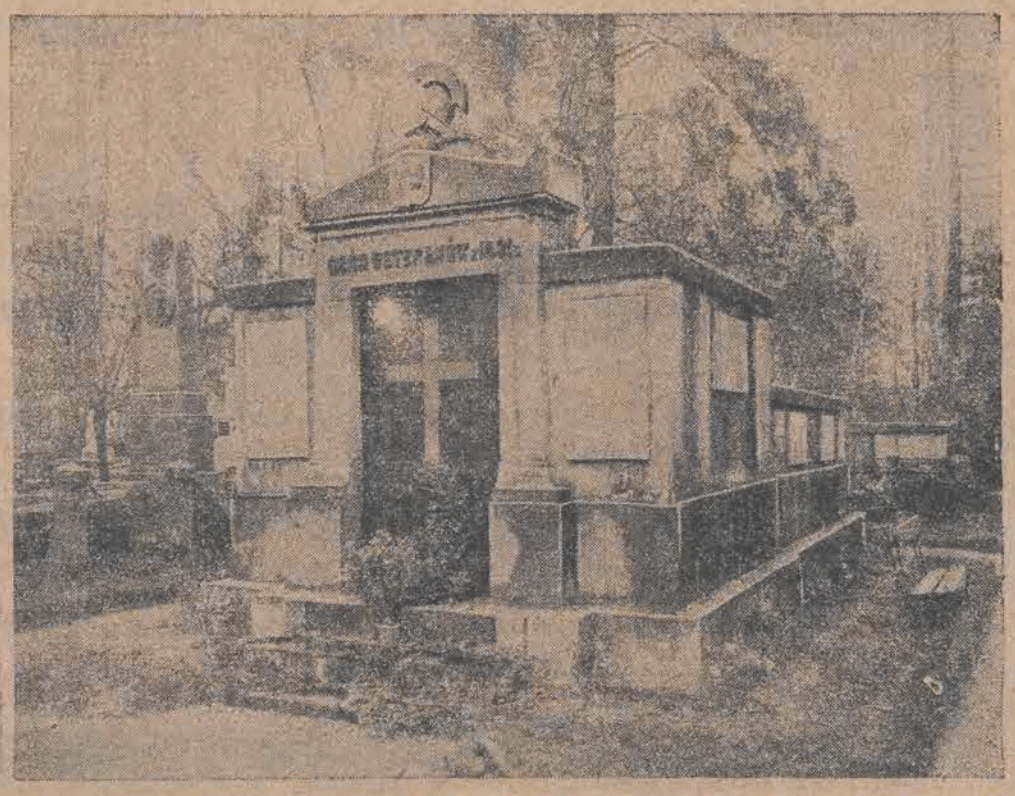

Grobowiec weteranów z r. 1831 w *Krakowie.*

Grobowce bohaterów walk o niepodległość zasłużonych Polaków.

Bohater „Księżniczki Mafaldy".

Telegrafista wzywał do ostatniej chwili pomocy dla tonącego okrętu.

Los telegrafisty, pełniącego, służbę na „Księżniczce Mafaldzie", włoskim parowcu, który niedawno zatonął — jest nieznany. Niewiadomo dotychczas czy należy do tych, którzy po 6 godzinach walki z falami, zostali uratowani, czy też wraz ze statkiem poszedł na dno.

Nie wiadomo nawet, jak się nazywa. Ale zapewne w wykazach personelu okrętowego znajdzie się jego nazwisko, a wtedy zapewne dyrekcja przedsiębiorstwa okrętowego napisze sędziwej matce lub zrozpaczonej wdowie list kondolencyjny. Taki typowy, zdawkowy list o „wypełnieniu obowiązku", „wyrazach ubolewania" itd.

Oczywiście świat nigdy się nie dowie o nazwisku tego człowieka, który w swej małej sali radjotelegraficznej, zamknięty, odgrodzony, przez wszystkich opuszczony, bez przerwy wysyłał w świat te trzy groźne litery, sygnał grozy i niebezpieczeństwa: S. O. S. Ratujcie nasze dusze! Przybywajcie na pomoc! Toniemy!

I po sześciu godzinach ostatni raport: „Jestem zamknięty w celi; nie wiem, co się na okręcie dzieje. S. O. S.".

A potem moment katastrofy: pogrążenie się w zimną toń, grób w skłębionych odmętach oceanu...

Telegrafista „Księżniczki Mafaldy" nie jest pierwszym „nieznanym żołnierzem" gigantycznych zmagań ludzkości z rozpętanym żywiołem, z bezlitosną falą morską. Dzieje zatonęcia „Titanica" zawierają również podobny moment idealizmu jednostki, której nazwisko nie jest złotemi głoskami zanotowane w księgach bohaterstwa.

Również i wtedy ostatnim głosem ludzkim, biegnącym w świat z tonącego okrętu, było wołanie telegrafisty: S. O. S... S. O. S...

A przecież nic łatwiejszego, jak opuścić celę i wskoczyć do łodzi ratunkowej!

Bohaterstwa nie mierzy się wielkością i skutecznością czynu; jednem z najbardziej zasadniczych znamion bohaterstwa jest wytrwanie na posterunku; zatriumfowanie nad wrodzonym człowiekowi popędem samozachowawczym.

Cudowny wynalazek medyczny dla chorych na żołądek i kiszki.

Odżywianie przy pomocy... masażu.

Na siódmym zjeździe lekarzy chorób trawienia i przemiany materji, od bytym teraz w Wiedniu, prof. Stejkal wystąpił z bardzo ciekawym odczytem na temat sztucznego odżywiania ludzkiego organizmu.

Dotąd było rzeczą wiadomą, że można przez skórę wprowadzać do organizmu tłuszcze; natomiast dla białka i węglowodanów (cukier np.) była nasza skóra nieprzepuszczalna w normalnych warunkach.

Trzeba też było bardzo wielu usiłowań, by nareszcie zdobyć sposób dostarczania organizmowi tych niezbędnych dlań pokarmów i przez skórę.

Prof. Stejkal sporządził mianowicie z białka, tłuszczu, cukru i niezbędnych dla życia witamin pewną mieszankę; mieszanina ta zawiera składniki przystosowane do tego, by skóra je przepuszczała; organizm odbiera je drogą wcierania w ciągu 15—20 minut. W ten sposób można dostarczyć organizmowi pożywienia, koniecznego nawet dla dłuższego utrzymania się przy życiu.

Mieszanina tych pokarmów nie zawiera żadnych drażniących części, może też być używana bardzo długo, co przy przewlekłych i ciężkich chorobach żołądka czy kiszek szczególnie jest ważne.

Ta nowa metoda odżywiania została przez wynalazcę wypróbowana na barana próby wykazały, że w organizmach dzo wielu chorych w ciągu roku zgóra; tych zachodziła znaczna przemiana materji, dowodząca, iż zużywały one całkowicie dostarczone poprzez skórę pożywienie.

Mieszanina ta nazywa się **„dinatron"**, sprzedawana jest w tubkach, zawierających pokarmy w zwartej formie. Jedna taka tuba, ważąca 200 gramów, wystarczy jako całodzienne pożywienie; równa się ona dwu litrom najlepszego niezbieranego mleka.

Do wcierania pokarmu tego należy wybierać miejsce na ciele możliwie nieuwłosione, najlepiej piersi, plecy czy lędźwia. Wcierać należy w ten sposób, by zawartość tuby dzielić na trzy części i stosować je zrana, w obiad i wieczorem. Wcieranie trwać powinno od dwunastu do dwudziestu minut w formie masażu; przytym trzeba pamiętać, by wcierać na sen małe ilości.

Korzyści tego sztucznego odżywiania są tak oczywiste, że nie trzeba ich przypominać. Dotąd sztuczne odżywianie wymagało niezwykle troskliwej opieki i odbywać się mogło w specjalnie urządzonych zakładach. Dziś, może je stosować każdy człowiek, bez żadnych zresztą dla chorego przykrości.

Jest więc pewność, że ten sposób sztucznego odżywiania przez skórę nietylko wtedy, gdy żołądek lub kiszki nie pełnią swej roli, — ale również w tych wypadkach, kiedy chodzi o to, by żołądek całkowicie wypoczął i przerwał na pewien czas czynności. Nieraz bywa to konieczne dla całkowitego wyleczenia chorób żołądka czy kiszek.

Artyści redagują napisy do filmów.

Oryginalny konkurs w atelier amerykańskiej wytwórni.

Wytwórnie amerykańskie dla stworzenia napisów do swych wielkich filmów angażują specjalnych ludzi, którzy w zależności od ilości napisów i trudności w ich opracowywaniu, pobierają mniejsze lub większe honorarja.

Realizator Edward Sloman, reżyser filmu „Zdobywca serc", postanowił nie angażować specjalnych twórców napisów, a zadanie ich powierzyć samym artystom, występującym w tym filmie. Każdy z artystów miał więc za zadanie „fabrykowanie" i opracowywanie napisów.

Artyści, dla większego urozmaicenia, urządzili między sobą konkurs. Zwyciężyć miał ten, kto wymyśli największą ilość najlepszych napisów. A więc w czasie filmowania „Zdobywcy serc" stenografistka bez przerwy notowała skrzętnie sypiące się jak z rogu obfitości projekty napisów.

Wybierano z nich oczywiście najlepsze, w konkluzji zaś eksperyment reżysera udał się nadspodziewanie dobrze, żaden bowiem z dotychczasowych filmów nie posiadał tak świetnie opracowanych tekstów, co staje się zupełnie zrozumiałe, jeśli zważymy, że jeden, nawet najbardziej pomysłowy człowiek nie jest w stanie dokonać tego, co uczynił zbiorowy wysiłek świetnych artystów z Iwanem Mozżuchinem i Mary Philbin na czele, którzy w „Zdobywcy serc" odtwarzają główne role.

SKANDAL!

Turyści nie zjawili się do walki z Widzewem.

Robotniczy zespół sportowy przechodzi do finału.

Naznaczone na dzień wczorajszy spotkanie o puhar „Expreessu iWeczornego" między Turystami a Widzewem zakończyło się wielkim skandalem: Turyści nie stawili się do gry i sędzia zmuszony był odgwizdać zawody na korzyść Widzewa.

Tłumnie zebrana publiczność z oburzeniem opuściła boisko, żądając słusznie zwrotu pieniędzy za wykupione bilety. Drogą wywiadów udało się naszemu współpracownikowi stwierdzić, w związku z powyższem co następuje:

„Komunikat oficjalny Zarządu Ligi Głównej o powyższych zawodach ukazał się w czwartek. W międzyczasie Klub Turystów zawarł umowę z pabjanicką Burzą o rozegranie towarzyskiego spotkania pierwszych drużyn w niedzielę przed południem w Pabjanicach.

Turyści zwrócili się więc do Zarządu Ligi z prośbą o przesunięcie terminu zawodów. Zarząd Ligi odpowiedział odmownie, powołując się na uprzednią uchwałę zabraniającą klubom, które zgłosiły akces do gier o puhar „Expressu Wieczornego" zawierania w wolnych terminach jakichkolwiek bądź umów o rozegranie spotkań towarzyskich.

Niezadowoleni z tego orzeczenia Turyści zawiadomili pono „telegraficznie" sekretarza Ligi, że zawodów z Widzewem nie rozegrają.

Tyle zdołaliśmy się poinformować drogą wywiadów. Nie wnikamy w to bynajmniej, która ze stron ma słuszność Turystom przysługiwało prawo odwołania niewygodnych dla nich zawodów.

Z chwilą jednak, gdy Liga nie zgodziła się na przesunięcie terminu, drużyna bezwzględnie winna była zgłosić się do zawodów.

Pytamy, kto ponosi winę za wprowadzenie w błąd publiczności? Klub Sportowy Turystów nie składa się przecież z 11 graczy.

Można było wszak wystawić dwie kombinowane drużyny: jedną przeciwko Burzy, drugą przeciw Widzewowi i w ten sposób byłby wilk syty i owca cała.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej mistrza Łodzi uważało jednak za stosowne postąpić inaczej i mimo uprzednio zgłoszonego akcesu do rozgrywek o puhar „Expressu Wieczornego" nie przystąpić wogóle do zawodów.

W ten sposób poważna organizacja sportowa postępować nie może, gdyż naraża na szwank zarówno swój prestige jak i cześć zbiorowiska ludzi, związanych ze sobą nietylko węzłem organizacyjnym, ale wspólną ideologją!

Źle się dzieje w szeregach tej zasłużonej dla Łodzi organizacji sportowej, skoro kierownicy nie dbają o dobre imię dla klubu.

Trzeba bowiem pamiętać, że i ta część publiczności, która chętnie odwiedza imprezy Turystów, wyprowadzona została z równowagi i zmuszona będzie machnąć ręką, gdy chodzić będzie o dalsze popieranie mistrza Łodzi.

Redakcja „Expressu Wieczornego" fundując puhar miała na celu przyjście z pomocą materjalną młodszym klubom, których stan finansowy przedstawia się w obecnej chwili katastrofalnie. Liczono głównie na pokaźny dochód z zawodów Turystów i Ł.K.S-u z resztą klubów. Tymczasem nieopatrzny krok mistrza Łodz i naraził Ligę na ogromne straty, a kluby biorące udział w turnieju pozbawił dochodu, na który liczono przez tak długi czas.

Panowie źle się bawicie!...

Klub sportowy jest organizacją społeczną i ci, którzy stoją na czele tej organizacji muszą pamiętać o obowiązkach, jakie na nich ciążą!

Stef.

Ł.T.S.G. pokonane w Krakowie

Decydujące spotkanie z Garbarnią zakończyło się przegraną łodzian 2:1.

(Telef. od korespondenta sport. „Expressu").

Decydujące spotkanie o mistrzostwo Lig okręgowych między Ł. T. S. G. a niezasłużonem zwycięstwem krakowian w stosunku 2:1. Do pauzy łodzianie prowadzili 1:0 i mimo lepszej gry w drugiej części meczu zostali pokonani z różnicą jednej bramki. Decydująca bramka dla Garbarni padła na 2 minuty przed końcem zawodów. Warto zaznaczyć, że w drugiej części zawodów Ł. T. S. G. gniotło przeciwnika lecz środkowa trójka napadu wykazała brak decyzji strzałowej pod bramką przeciwnika. Przegrana z Garbarnią pozbawiła Ł. T. S. G. szans przejścia do extra klasy.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze „Expressu".

J. Or.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski

po dzień 7 listopada b. r.

Wczorajsza niedziela była przedostatnią w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Wszystkie drużyny prócz Turystów i Warty zakończyły już rozgrywki, zajmując kolejne miejsca w tabeli.

Bezapelacyjnie pierwsze miejsce, a wraz z tym tytuł mistrza Polski zdobyła Wisła zagarniając 40 punktów, a więc o 4 więcej, aniżeli stojący na drugim miejscu I. F. C.

Warta wykazała ogromną poprawę formy i w stosunkowo krótkim czasie zdobyła jedno z czołowych miejsc.

Pozostało coprawda Warcie spotkanie z Turystami, ale wynik tego meczu nie wpłynie już na zmianę w tabeli.

Pogoń lwowska, mimo utraty 6 punktów utrzymuje się nadal na szczycie tabeli. Dalsze miejsca zajmują Turyści i Legja.

Bez względu na wynik meczu z Wartą, jest niemal pewne, że Turyści zajmą ostatecznie 5 miejsce w tabeli. Jest to nielada szczyt dla mistrza Łodzi, jeżeli zważymy, że w ostatnich tygodniach drużyna Turystów popisała się bardzo słabo.

Następne miejsce w tabeli zajmuje Ł. K. S. posiadając za sąsiada Polonję, która dzięki szczęśliwemu wynikowi z Legją zepchnęła T. K. S., zajmując jego pozycję.

Powiodło się również Czarnym, którzy dzięki wczorajszemu zwycięstwu nad Warszawianką zajęli 9 miejsce. Dalsze miejsca zajmują kolejno T. K. S. Hasmonea, Ruch, Warszawianka i Jutrzenka.

Ostatecznie tabela rozgrywek po dzień 7 listopada b. r. przedstawia się następująco:

	Klub	gier	bramki	punkty
1)	Wisła	26	95:32	40
2)	I. F. C.	26	67:53	36
3)	Warta	25	76:55	30
4)	Pogoń	26	65:42	29
5)	Turyści	26	52:54	27
6)	Legja	26	70:65	27
7)	Ł. K. S.	26	54:51	25
8)	Polonja	26	61:68	25
9)	Czarni	26	45:50	24
10)	T. K. S.	26	56:86	24
11)	Hasmonea	26	55:68	23
12)	Ruch	26	35:54	23
13)	Warszawianka	26	52:64	18
14)	Jutrzenka	26	41:82	11

Mistrz Łodzi w Pabjanicach.

Turyści (komb.) — Burza (Pabjanice) 4:0 (3:0).

Do zawodów powyższych przystąpili fioletowi z następującym składem:

Michalskil, Kubik Al., Karaś; Kahan, Szulc, Hinc; Świętosławski, Frydman II Kubik St., Włodarczyk (w 2 połowie Trajdos), MichalskiII, a więc z 7-ma graczami extra klasy.

Burza w zwykłym składzie.

1-sze minuty należą do miejscowych którzysilnie naciskają. Turyści tracą sporo czasu, zanim zaznajamiają się z wąskiem i małem boiskiem, utrudniającem pod każdym względem grę. Po kilku więc minutach rozpoczynają dopiero normalny (o ile wogóle na tem boisku można ją rozwinąć) grę i przeprowadzają szereg ładnych ataków prawą stroną, szereg pozycji marnuje jednak źle dysponowany Świętosławski. 1-szą bramkę dla Turystów uzyskuje Frydman ładnym strzałem z granicy pola karnego. Ten sam gracz podwyższa wynik, poprawiając wolny rzut Kahana. Już w parę minut później po rogu strzela Szulc z pomocy 3-cią bramkę.

Do pauzy wynik 3:0.

Po przerwie Burza gra z wiatrem i chwilami ma przewagę, niewykorzystaną z powodu świetnie usposobionej trójki obronnej. Powoli gra się wyrównuje i Turyści przychodzą ponownie do głosu. Michalski II grający teraz na prawem skrzydle stwarza kilka ładnych momentów pod bramką, niewykorzystanych przez słabą lewą stronę ataku. Dopiero za faul w polu karnem podyktowaną jedenastkę wyzyskuje pewnie Michalski, ustanawiając tem wynik końcowy 4:0. Należy zaznaczyć, iż Turyści pod koniec zawodów starali się już o punkty, grając lekko i bez natężania się, przytem w zupełności fair. Gra łodzian pozostawiła bardzo dobre wrażenie dzięki wysokiemu poziomowi technicznemu drużyny. Napad pomimo słabej lewej strony kombinował nader efektownie w polu i przy lepszej dyspozycji strzałowej Kubika St. i Michalskiego mógł osiągnąć wysokocyfrowy wynik.

W pomocy doskonałym był Kahan, podczas, gdy Hinc tylko w 1-ej połowie grał dobrze.

Młodociany środkowy pomocnik Szulc zapowiada się doskonale, choć nie wytrzymuje tempa zawodów. Technicznie jest on zupełnie wyszkolony i za parę lat może się stać podporą Turystów. Świetnie wypadło trio obronne, które powinno już pozostać w tym składzie. Michalski w bramce był na wysokości zadaniai bronił zarówno pewnie jak i stylowo. Obrona doskonale się uzupełniała. Kubik Olek jest ostry i bojowo usposobiony. Karaś zaś wspaniały technicznie i taktycznie. Z łatwością rozprawiali się oni z prymtywnym, ale niebezpiecznym, bo przebojowym napadem Burzy. Wogóle cała pabjanicka drużyna grała mało wyrafinowanie, zato brdzo ambitnie i często brutalnie, dzięki czemu jest trudną dopokonania na swem boisku. Najlepsi są sędziowie i środkowy pomocnik, reszta przeciętna.

Sędziował p. Grajwoda całkiem poprawnie.

Finał o mistrzostwo Ligi II-ej.

Pogoń—Ł. K S. III 5:1 (3:0).

Rozegrane w dniu wczorajszym spotkanie finałowe o mistrzostwo Ligi III-ej między ŁKS. III a Pogonią, przyniosło zgoła nieoczekiwanie zwycięstwo Pogoni.

Jak wiadomo pierwszy mecz powyższych zespołów zakończył się świetnem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 7:2

Zespół Pogoni wywarł na nas jaknajlepsze wrażenie. Cała drużyna przedstawia jednolitą całość jest dobrze zgrana, a nadewszystko niezwykle ambitna.

Z prawdziwą satysfakcją przyglądano się grze tej ofiarnej jedenastki footbalowej, ktra przez cały czas zawodów pracowała jednakowo z równym, animuszem.

Najlepszą częścią drużyny Pogoni jest atak który długo nie bawi się pod bramką przeciwnika i strzela z każdej dogodnej czy niedogodnej sytuacji.

Duszą całego zespołu jest środkowy napastnik, niezrównany gracz będący jednocześnie czwartym w pomocy i trzecim na obronie. Dzielnie mu sekunduje środkowy pomocnik, który zasila atak doskonałemi piłkami.

ŁKS. III nie jest już owym świetnie zgranym zespołem. Wszystko dzieje się w tej drużynie dobrze gdy dochodzi do pola karnego, tu jednak tracą gracze grunt pod nogami i nawet do pustej bramki nie trafiają. Najlepszą częścią drużyny ŁKS-u jest obrona. Pomoc przeciętna zaś atak gubi pod bramką i rzadko strzela.

Przebieg zawodów b. ciekawy. Mimo wysokiego swego zwycięstwa gra była równorzędna, a piłka znajdowała się to pod jedną, to pod drugą bramką.

Już w pierwszych minutach zdobywa Pogoń bramkę. Ataki zwycięzcy są coraz groźniejsze.

Z winy prawego pomocnika ŁKS-u zyskuje Pogoń drugą bramkę i na kilka minut przed końcem pierwszej połowy, środek ataku Pogoni pakuje piłkę poraz trzeci do siatki ŁKS-u.

Po zmianie stron już w pierwszej minucie przerywa się prawoskrzydłowy Pogoni i strzela w róg, obok wybiegającego bramkarza ŁKS-u

ŁKS. rewanżuje się ładnemi atakami, lecz poszczególni napastnicy czerwonych gubią się pod bramką przeciwnika. Natomiast jeden z wypadów Pogoni kończy się piątą i ostatnią bramką zdobytą przez lewego łącznika.

Ostatnie minuty należały do ŁKS-u. W 41 minucie po rzucie z rogu zdobywa lewy łącznik czerwonych honorową bramkę dla ŁKS-u.

Sędziował dobrze p. Bira.

Publiczności około 500 osób.

Na skutek powyższej przegranej ŁKS. utracił całkowicie szanse zdobycia pierwszego miejsca.

Wyniki z całej Polski.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Warszawa, 6 listopada.

Polonja — Legja.

Derby sezonu przyniosły zwycięstwo Polonji w stosunku 2:1 (0:0). Bramki zyskali Grabowski i Janek Loth dla Polonji oraz Łańko dla Legji.

Katowice, 6 listopada.

Ruch — IFC. 0:2 (0:0).

Gra ostra obfitowała w szereg emocjonujących momentów.

Do 20 minut przed końcem wynik był 0:0.

Kraków, 6 listopada.

Garbarnia 1.2 (1:0) — ŁTSG. ostatecznie stracili.

Cracovia — WAC. 2:3 (0:0) i 1:1 (1:1)

Wisła — Reprezentacja Akademicka 7:0 (4:0)

Lwów, 6 listopada.

Czarni — Warszawianka 1:0 (1:0).

Czarni z trudnością zwyciężyli lotną drużynę Warszawianki w stosunku 1:0.

SPLENDID
NARUTOWICZA 20

Dziś powtórzenie premjery!

GŁOŚNEGO ARCYDZIEŁA EUROPY i AMERYKI

BESTJA MORSKA

NAJPOTĘŻNIEJSZA SYMFONJA MORZA i MIŁOŚCI w 12 CZĘŚCIACH

Najbardziej wstrząsające arcydzieło świata z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym

JOHNEM Barrymorem

i wzruszająco piękną

Dolores Costello

Film, który święcił tryumfy w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Austrji.

Obraz, który kosztował 3.000.000 Dolarów

News: Możecie zasypać ten obraz najwyszukańszemi komplementami i jeszcze nie oddacie mu w setnej części tego co mu się należy

Morning Telegr.: Każdy miłośnik winien ujrzeć ten obraz,

Berliner Herold: „Bestja morska" jest najlepszym filmem z pośród wszystkich, jakie dotarły do nas z krainy wszystkich możliwości

Film-Kurjer: Jest to sensacja, której towarzyszą pełne przerażenia okrzyki na widowni.

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

CASINO

POLA NEGRI

jako bohaterska i poświęcająca się dziewczyna, ANNA SEDLAK, przyczynia się do klęski moskali na froncie austrjackim. — —

Hulanki oficerów rosyjskich, wybryki szerokiej natury, której „na wsio naplewat", tajniki rosyjskiej sieci szpiegowskiej i kontrwywiadu, oraz wstrząsający obraz inwazji moskali we Wsch. Małopolsce

ukazuje arcyfilm

HOTEL IMPERJAL

Obraz rozpocznie specjalnie zaaranżowany na scenie prolog oraz ilustracja śpiewna, składająca się z romansów i dumek małorosyjskich.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

Uwadze Pań!

Po 3 miesięcznym pobycie **w Paryżu, p. JÓZEF** powrócił i objął kierownictwo SALONU DAMSKIEGO przy ul PIOTRKOWSKIEJ 17 (w podwórzu)

Strzyżenie i ondulacja pg. najnowszych modeli paryskich. — Farbowanie we wszystkich kolorach oryg. L'oreal Henné. Ceny przystępne.

Wykwintny manicure wykonuje p. SALA.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22.

Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Dr. med. IGNACY MARGOLIS

choroby oczu **przyjmuje**

Aleje Kościuszki 13 Tel 65-17.

Przyjmuje od 1—2 i od 7—8.

Dr. med.

P. Markowicz

przyjmuje **Piotrkowska 124**

od 3—7; w niedz i święta od 11—1

Choroby skóry i włosów

Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja

Gabinet kosmetyczny

Ostatnie dni sprzedaży!

LOSY I Kl. Lot. Państwowej każdy kupuje tylko w słynnej na świat cały największej, najszczęśliwszej i najstarszej egz. od r. 1835 kolekturze

E. LICHTENSTEIN

Łódź, Piotrkowska 72

(Gmach Grand-Hotelu) — Konto P. K. O. 64209.

Warszawa, Marszałkowska 146.

Ciągnienie już 10 i 11 b. m.

Cena losów pozostała niezmieniona.

Wstąp do nas! — — — Kup nasz los!

PIĘKNE PANIE!!!

Komunikuję, iż były pracownik firmy HOŁODYNIAK p. **Stanisław** po powrocie z Krynicy rozpoczyna pracę z dniem 7 b. m. **w moim zakładzie** przy ul. **Narutowicza 9** i polecając łaskawym względom Sz. Pań kreślę się z szacunkiem **Jan Sobolewski.**

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmują nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.

Institut de Beaute

ANNA RYDEL

(Diplomée de l'Université de Beauté, Paris)

Cegielniana 19, m 6

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** Elektroterapja. „Solux" **Przyjmuje od 10 8 w ecz**

LUSTRA

Fabryki Oskar Kahlert

w Łodzi, Wólczańska 109.

Telefon 30-08

są jednak najlepsze. Żądać wszędzie wyrobów powyższej firmy

Obsługa solidna i akuratna!

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38.

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6.

Oddzielna poczekalni.

Doktór

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57.

(Cegielniana 19)

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

Nawrot 2

do 10. 1—2 i 4—8

dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23

tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p

Doktór

P. KLINGER

Piotrkowska 51, II p. fr.

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Przyjmuje od 9 — 12 i 8 — 9.

w niedziele i święta od 9—12

Dla Pań od 3 — 4

Lek - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

i przyjmuje w godz 4 — 7. **Piotrkowska 51,** tel. 21-3

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinator)

ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne.

Łaskawe oferty do adm „Republiki" sub "Majster 300"

Rozmaite

Dwa pojedyncze umeblowane pokoje od zaraz do wynajęcia, może być z całodziennym utrzymaniem z używalnością łazienki. Orla 3. front 2 piętro p. Hofman

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę, Piotrkowska 37. III wejście I piętro

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.